

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

# AFISZ

## TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenum-raty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

### Kraków 11 Stycznia.

Pan Sabowski przerobił i skrócił kilka scen, a mianowicie ostatnie w komedii **Pół Miliona**, odznaczonej przez Komisję Konkursową 1871, a która odegraną zostanie na benefis p. Bendy. Komedya ta wiele zyskała na tych zmianach.

— Dowiadujemy się, że dzień, w którym odegranym zostanie benefis pana Bendy 15 Stycznia — jest zarazem dwudziesto-letnią rocznicą pobytu na scenie krakowskiej i zawodu dramatycznego tego znakomitego, pracowitego, a aczkolwiek jeszcze młodego, przecież już zasłużonego artysty, a ulubieńca publiczności krakowskiej. Będzie to więc nielada uroczystość.

Pan Sabowski przetłumaczył wybornie dla sceny krakowskiej **Wesołe Kobiety windsorskie** Shakespeara i ujął je równie jak „Poskromienie Złośnicy“ w pięć aktów bez zmian. Komedya ta odegraną zostanie na benefis pani Ekerowej.

Dyrekcya Teatru Krakowskiego otrzymała bardzo uprzejmy list od pana Kraszewskiego, w którym zapowiada łaskawe nadesłanie dla sceny krakowskiej dwóch utworów dramatycznych większych rozmiarów: **Trzeci Maj** i **Mięsopustne Gody**.

Czytamy w „Czasie“ następujące trafne bardzo uwagi, które polecamy naszym artystom.

Dzień który stary rok zamyka, a nieznaną przyszłości zwykle nadzieją ubarwione przestrzenie otwiera, jest najwłaściwszą chwilą do cofnięcia się wstecz myślą i pamięcią w ubiegły okres ramami dwunastu miesięcy ujęty, i do zsumowania rachunku, aby się przekonać, czy nasze pragnienia i usiłowania przyniosły w rezultacie przewyżkę lub niedobór. Potrzebny to zewszecmiar obrachunek, gdyż na nim jak na podwalinie

wspiera się dalsza budowa naszych dążeń, a nie tylko staje on się drogowskazem przyszłych zabiegów, lecz nieraz i wybawcą od możliwych rozczarowań. Kto się nigdy nie obejrzy na przeszłość, dla tego przyszłość, chociaż z natury swej zawsze tajemnicza, jest tem bardziej nieodgadnięta, tem nieprzejrzystsza. Przyczyna i skutek są w tak prostym stosunku do siebie, że traf może tylko niekiedy zwickać, lecz nigdy zerwać wiążącej je nici.

Jeżeli gdzie podobny obrachunek jest potrzebnym, to bez wątpienia w artystycznym zawodzie, gdyż od niego tylko zawisł rzeczywisty postęp. Praca i zamiłowanie sztuki, uznanie błędów i niezaspianie na laurach chwilowych, to są przyczyny, które prędzej czy później, w wyższym lub niższym stopniu, lecz zawsze pomyślny sprowadzają skutek. Nie każdemu danem jest być wielkim artystą, gdyż jenuze nie codzień się rodzą, lecz każdy może osiągnąć najdalszej mety, jaką mu wrodzony talent — gdyż bez niego scena jest jałowem polem — zakreśla i wskazuje. W oczach naszych rozwijały się talenta, które dziś są ozdobą tutejszej i innych scen polskich, a pamiętamy, że prócz paru od natury wyłącznie uprzywilejowanych, które potężniały rzeczy można w mgnieniu oka, inne dobiwały się mozolnie i nie znużenie szczytu, na który dzisiaj się wzniosły. I czemu się to stało? Wszak żaden z nich, a przynajmniej w ostatnim okresie czasu, nie przechodził ani szkoły dramatycznej, ani się kształcił na wielkich wzorach zagranicznych, a jednak nie jeden pod wielu względami dorównał wielkim mistrzom scen obcych. Czem się to stało? Oto studowali naturę najwyższą mistrzynię sztuki. I tym, co dziś dają ku tej wyżynie, na której tamci już stoją, winna ona być wzorem wszechstronnym. Zadanie artysty, zanim sobie na to miano zasłuży, jest nader rozległe i składające się z mnóstwa odcieni, w których najzupełniejsza panować powinna harmonia. Wyrobienie organu, koloryt głosu, malujący prawdziwe pojęcie rzeczy, ruch swobodny i zręczny, gesta tłumaczące grę uczuć, nerwowość rysów fizjonomii, rzuty

wzroku, który unikać ma owego, niby dla nadania oku wyrazu, konwulsyjnego spazmu źrenicy — wszystko to, aby grę uczynić doskonałą, winien artysta modelować według wzorów natury, gdyż obok wielu dodatkich jeden ujemny z tych przymiotów zaraz psuje efekt. Szczególnie oko należy mieć na pieczy. W niem jak w zwierciadle odbija się każde uczucie i czy to grom ma zawrzeć w piersi, czy strumień łagodniejszych wrażeń wytrysnąć z serca, oko pierwszą niesie tych przejść wewnętrznych zapowiedź i dla tego to mowa oczu uważaną była zawsze za najdobitniejszy wyraz tego co się w głębi ducha odbywa. Znaliśmy artystów mających wielką wziętość, gra ich odpowiadała wszelkim zresztą warunkom, z wyjątkiem oczu, których efektownem przewracaniem neutralizowali korzystne wrażenie roli. Jest to niewierność popełniona względem natury, a tem samem względem sztuki w jej estetycznym pojęciu. Winno to być przestroga dla tych co dążąc wytrwale ku postępowi, prawdopodobnie nie zwracają uwagi na te usterki, może mimowolnie, lecz nie mniej przeszkadzające harmonii gry.

Chcąc z naszej strony zrobić obrachunek usiłowań sceny, nie możemy zataić, że postęp jest w nich widoczny i niezaprzeczony. Wielu z jej członków rozwinęło swój talent bądź w zawiązku dopiero będący, bądź fałszywą dawną rutyną krępowany, do bardzo przyzwoitych rozmiarów, a umiejętnie przez kierunek sceniczny grupowanie sił rozporządalnych, przyczyniło się do powodzenia tak ról pojedynczych jak całości liczniejszych w ostatnich czasach przedstawień, które prócz dni zwykłych w tygodniu, przypadały i w dni świąteczne.

Nie coraz nowe sztuki, które raz odegrane, spoczywać muszą w archiwach teatralnych, lecz to jest niezawodnie rękojmią dla sceny, jeżeli w tak mało ludnem mieście jak nasze, sztuki mogą być w krótkim przeciągu czasu po kilka razy, zawsze w pełnym a często w przepełnionym teatrze“.

## TEATRA W POLSCE

przez **Estrelchera**.

RZECZ W ROKU 1860.

(Ciąg dalszy).

Zrywano się na tragedye, co wówczas było zwyczajem. Jednego dnia aktor wywodził trele, drugiego deklamował wiersze trzynasto-zgłoskowe. Podziału pracy scenicznej nieznano wówczas Jednego dnia trzeba było być płaskim komikiem, drugiego dnia tragikiem konającym na scenie.

Tragedye głównejsze, które odegrano, były: Lanassa (Lemierra), Hamlet (Ducisa), Stefan Batory (Żdzarskiego), Emilia Galotti (Lessinga), Wanda (Lubieńskiego), Żółkiewski (Humickiego), Władysław pod Warną (Niemcewicz), Gabryella de Vergis (Bellois), Tancred (Woltera).

Melodramy były wówczas ulubioną formą dramatu. Publiczność mogła się jednocześnie

naśmiać, napłakać i nasłuchać muzyki powabnej. Obdarzano więc publiczność często melodramami, jakoto: Machomet czarownik Perski (Duperche autor), Mieczysław Ślepy (Caigniera) itp.

Powodzenie kompanii było mizerne, pomimo, iż wcale świetnie przedstawiała się, niżli poprzednie.—Przyznaje to krytyk A. S. (Siemoński) w Gazecie Krakowskiej, który zachwycony był operą Angiolina. Oddaje cześć Skibińskiej, jako wybornej śpiewaczce, a zarazem znamienitej aktorce, której to przymioty posiadali zarazem pp. Skibiński i Szymkaiło. „Talma ani Leduchowska (powiada S.) nie są do oper, chociaż są pierwszemi aktorkami w świecie dramatycznym. Ów sławny soprano Krescentyni albo Veluty śpiewacy, byli najgorszymi aktorami. Kto słyszał nagany niezbyt dawno teatru naszego, może sądzić będąc na tej operze, że aktorowie i śpiewaczka nowi, nowi do Krakowa zjechali, że jakaś zagraniczna trupa zjechała“.

Na nic atoli zdały się te zachęty. Teatr nie miał powodzenia. Wszystko składało się

na jego upadek. Orkiestra była najnieudbalsza, mówiono powszechnie, że Skibińska ratowała śpiewem orkiestrę fałszującą bez miłosierdzia — kostiumy ubogie, wystawa zaniedbana i częstokroć niewłaściwa. Skibińscy, Szymkaiło i świeżo z Warszawy przybyli Zaleski dźwigali brzemie opery, ale był to komplet niedostateczny. Szymkaiłowa, przesadny Włodek, z Warszawy przybyli Zawadzki podtrzymywali dramę i tragedya. W komedyi pani Lasocka niegdyś Węclówna w rolach komicznych, tudzież dość znośni Lasocki i Żebrowski ratowali komedya od upadku. Reszta licznego personalu, nie weszła ponad mierność.

Zniechęcona publiczność nie łatwo zwabić się dała. Tak trwało do 17 Lipca 1821 r., w którym to dniu zamknięto teatr.—Artyści rozjechali się, a tylko niedobitki ich grali w d. 5. Sierpnia w Krzeszowicach w Pałacu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Abonament Nr. 20.

Nr. porządkowy 66.

# TEATR KRAKOWSKI.

**W Sobotę dnia 11<sup>go</sup> Stycznia 1873 r.**

Dramat historyczny z XVII wieku, w pięciu aktach z prologiem,  
**odznaczony przez Komisję konkursową w r. 1872,**

# PRZEOR PAULINÓW

czyli

# Obrona Częstochowy

Napisał Julian z Poradowa (pani \* \*)

### Osoby prologu:

Piotr Czarniecki — — —	Pan Leszczyński.	Podstoli } panowie szlachta —	Pan Danielewicz.
Hieronim Radziejowski, kanclerz	Pan Szymański.	Starosta } —	Pan Ujazdowski.
Wejhard Wrzesczowicz, generał szwedzki — — —	Pan Werner.	Jędrus, wnuk podstolego —	Panna Bauman. E.
Dworzanin Gruszczyńskiego, wo- jewody kaliskiego — — —	Pan Glikson.	Abramko Stern, gospodarz zajazdu	Pan Ładnowski Al.
		Dworzanin Radziejowskiego —	Pan Kaisi.
		Kozaczek — — — —	Panna Krasnopolska.

Rzecz dzieje się w Wieluniu.

### Polacy:

Augustyn Kordecki, przeor Paulinów	Pan Rychter.
Miączyński, dowódca twierdzy jasnogórskiej — — —	Pan Cybulski.
Miecznik Zamojski, naczelny do- wódca załogi — — —	Pan Zamojski.
Czarniecki obrońca bastionów —	Pan Ładnowski.
Piotr Czarniecki, jego syn —	Pan Leszczyński.
O. Bonifacy } Paulini — —	Pan Zapałowicz.
Wiktor } — — —	Pan Roger.
Jędrus — — —	Panna Bauman E.
Zamojska, żona miecznika —	Pani Wolska.
Anna, ich córka — — —	Panna Bendówna.
Kasia Miączyńska — — —	Panna Kwiecińska.
	Panna Wojnowska.
Niewiasty } — — — —	Panna Bauman W.
	Panna Wolska.
	Pani Rogerowa.
Księża, — Żołnierze, — Dzieci.	

### Osoby dramatu:

Bernhard Müller, naczelny wódz wojsk szwedzkich — — —	Pan Bolesławicz.
Książę heski — — —	Pan Szymański.
Wejhard Wrzesczowicz } generałowie	Pan Werner.
Adolf Müller, synowiec wodza —	Pan Terenkoczy.
Sadowski, major — — —	Pan Rawicz.
Skurzewski — — — —	Pan Pichor.
Puszkarz I. — — — —	Pan Ujazdowski.
Puszkarz II. — — — —	Pan Glikson.
Kozaczek — — — —	Panna Krasnopolska.
Żołnierz — — — —	Pan Danielewicz.

### Szwedzi:

Żołnierze szwedzcy, — Górnicy, — Halabardnicy.

Rzecz dzieje się na Jasnej Górze i w obozie Szwedów

**Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7**